

Zbrodnie czarostwa skierowane przeciwko ludzkiemu życiu, zdrowiu i mieniu

1. Przepęstwa przeciwko życiu

Zabójstwo w praktyce procesów o czary występowało bardzo często w swej kwalifikowanej formie, jaką było dzieciobójstwo. Przypisywanie czarownicom ponurych praktyk przy porodach i niemowlętach wiąże się z powszechnie znaną wielką śmiertelnością małych dzieci. W ciężkich warunkach bytowania ludności wiejskiej i miejskiej poronienia były bardzo częste. Pisarz medyczny z początku XIX wieku stwierdzał: „Włóścianie nasi bacniejsi są częstokroć na wygodę cielnej krowy, niż własnej żony ciężarnej”. Wiedza fachowa babek, zajmujących się przyjmowaniem niemowląt, była wysoce niedostateczna. Autorzy z końca XVII wieku przedstawiają często makabryczny wprost obraz praktyk stosowanych przez te akuszerki [1].

Malleus maleficarum, niczym podręcznik kryminologii wprowadzał wyraźny podział sprawców, czy też raczej sprawczyń tego przestępstwa. Mianowicie: "Warto wiedzieć, że są trzy rodzaje czarownic: takie, które szkodzą a ratować nie potrafią, takie, które, ratować mogą, ale z powodu jakiejś niezrozumiałej z szatanem umowy nie szkodzą i takie, które i szkodzić, i ratować potrafią. Spośród szkodzących te są najgorsze, które wszystkie rodzaje czarów opanowały i które niemowlęta zwykły spożywać... Inne są mniej niebezpieczne... Niemowląt nie pożerają, ale szatanom je ofiarują lub zabijają. To czynią jednak tylko dzieciom nie ochrzczonym, w odróżnieniu od tych czarownic, które pożerają nawet dzieci ochrzczone. Potrafią też dzieci blisko wody bawiące się nawet na oczach rodziców topić... sprowadzają też poronienie. Potrafią dziecię w łonie matki powierzchownym dotknięciem zabić bez dotykania — samym spojrzaniem... Zwykły dzieci swe własne szatanom ofiarować [2].

Zabójstwa za sprawą czarostwa stanowiły element wypełniania przysięgi wierności, jaką czarownice składały swemu mentorowi, którym był szatan. Mord rytualny przyświecał z reguły pragmatycznym celom, jak choćby wykonaniu z niemowlęcego ciała magicznej maści, którą smarowano przedmioty, by mogły posłużyć do latania, albo też sprowadzenia kłęski żywiołowej, mającej zniszczyć uprawy polne, itp.

Wedle relacji *Młota na czarownice*: "Głośno swego czasu było o opowieści Piotra, sędziego w Botylgen, która głosiła, że w Berneńskiej ziemi trzynaście niemowląt czarownice zjadły, za co rząd je srodze ukarał. Gdy więc Piotr pytał pewną pojmaną czarownicę, jakim sposobem małe dzieci jadła, odpowiedziała: 'Szczególnie na niemowlęta nie ochrzczone czyhamy (ale też i na chrzczone), zwłaszcza krzyżem świętym nie poświęcone i modlitwami nie chronione (proszę zważyć czytelniku, że za podpuszczeniem szatańskim najwięcej czyhają na nie chrzczone dzieci, żeby do chrztu nie przychodziły). Zabijamy naszymi sposobami takie, które w kołyskach lub przy boku matek leżą. Niektóre potajemnie wykradamy z grobów i w kotle gotujemy aż do momentu, aż kości same odpadną od ciała. Z gęstej zawiesiny czynimy maść potrzebną do naszej nauki, resztą napełniamy butelki lub bukłak, z którego, gdy się ktoś napije i odprawi ceremonię, zaraz staje się członkiem naszej sekty". [3]

Aby spowodować śmierć czy też chorobę, należało zakopać w domu tej osoby „czary”. Najczęściej zakopywano je w sieni koło progu, rzadziej w kuchni lub alkierzu. „Czary” takie mogły być różnego rodzaju. Były to więc różne tajemnicze proszki lub maści, czy też wreszcie tak często spotykane „paskudztwa” jak to kości ludzkie lub zwierzęce, kawałki skóry lub mięsa, wnętrzności zwierząt, oczy żabie lub kocie, genitalia psa lub koguta, piasek z cementarza itp.

Najstraszliwszym jednak środkiem, który miał spowodować śmierć lub ciężką chorobę wroga, był tzw. „kobyli łeb”, czyli czaszka końska. Był to magiczny środek znany jeszcze w XIX w., który powodować miał różnego rodzaju nieszczęścia, zarazem był to symbol piekielnych mocy. Domyśleć się można, że była to sztuka nie łąda zakopać przed domem czy też w domu wroga posiadającą niemałe rozmiary czaszkę końską, ale opłacało się to bardzo, gdyż tego

rodzaju czary w szybkim czasie zniweczyć miały znieawidzonego przeciwnika [4].

Dużą rolę w zabójstwach poprzez czary odgrywały takie zwierzęta jak nietoperze, muchy, węże, ropuchy czy puchacze, ponieważ uznawano je za demoniczne. Jeszcze kilka lat temu osobiście słyszałem od jednego starszego mężczyzny, mieszkającego w Rogowie Sobóckim (wieś położona w powiecie wrocławskim), iż te zwierzęta służą diabłu.

Zeznania dotyczące zakopywania różnych przedmiotów, czy martwych zwierząt w celu zamordowania znieawidzonej osoby nie we wszystkich procesach były tylko czystą fantazją torturowanych kobiet lub przesłuchujących je sędziów. Zdarzały się rzeczywiście przypadki kiedy to po rozkopaniu ziemi odnajdywano różne przedmioty mające spowodować śmierć określonej osoby. Wiara w skuteczność tego typu praktyk była bardzo rozpowszechniona wśród ówczesnych, zabobonnych ludzi i czasami znajdował się wśród nich ktoś kto zamierzał zgładzić swego bliźniego choćby nawet za pomocą czarnej magii, pomimo, iż było to dla niego bardzo ryzykowne przedsięwzięcie.

Innym ze środków spowodowania śmierci lub choroby znieawidzonej osoby było tzw. „obsypanie” lub „polanie” domu wroga „czarami”. Nadzwyczaj skuteczny miał być proszek lub też wódka z upalonych uprzednio trupich kości. Domniemana czarownica groziła swemu sąsiadowi „waszą chałpę podlegę z trupich kości wódką, tedy wszyscy poschniecie”. W innym wypadku diabeł nakazywał czarownicy osypywać domy: „a kazał mi brać na osypanie ziemię co wicher wykręca, mówiąc, jak to się wywróciło, tak się one wywrócą [5].

2. Przepęstwa przeciwko zdrowiu

Jak uważano, zbrodnie czarostwa kierowane były częstokroć przeciwko ludzkiemu zdrowiu. Faktycznie działo się tak oczywiście z powodu niskiego poziomu medycyny i licznych epidemii jakie nękały ludność. Szczególnie niebezpieczna była gruźlica. Niski stan wiedzy nie pozwalał na to, by wszystkie te nieszczęścia tłumaczyć czymś innym niżeli czarami. Do popularyzacji tego poglądu przyczynił się m.in. *Młot na czarownice* głoszący, iż: „Nie masz takiej choroby cielesnej, której by czarownice za Bożym dopuszczeniem sprawić nie mogły. Czy to choroba św. Walentego (epilepsja), czy to trąd, czy jakakolwiek inna groźna choroba, doktorzy mówią, że wszystkie choroby czarownice sprowadzić mogą, nie ma w tym żadnej dla nich trudności”. [6]

Wiele magicznych sposobów, jakie czarownice wykorzystywały do popełnienia zabójstw przeważnie pokrywało się z tymi, które miały powodować choroby.

Jakub Sprenger i Henryk Instytor w pewnym fragmencie opisali jaki jest właściwie stosunek czarownicy i diabła do popełnianego karnego czynu, jaki stanowił zbrodnia czarostwa, w tym konkretnym przypadku skierowana właśnie przeciw ludzkiemu zdrowiu: „Także gdy obraz z wosku lub z ołowiu lub coś podobnego do czyjegoś zaczarowania czarownik uczyni i obraz ten czarownik kłuje, ranę jakąś mu sprawia, to oznacza, że szatan przy pomocy tegoż obrazu komuś krzywdę czyni. To zło przypisuje się czarownicy, bo bez niej nigdy by Pan Bóg szatanowi takiej obrzy w człowieku uczynić nie dopuścił i szatan sam z siebie by się na to nie poważył”. [7]

Anonimowy autor z drugiej połowy XIX wieku dając obraz zwyczajów ludowych w Wieluńskim, pisał o magicznych sposobach spowodowania ślepoty: „Gdy kto ma złość do drugiego, a chce się zemścić, to może pozbawić go wzroku, dostawszy trzech rzeczy, to jest igły, którą szyto zgło zmarłemu, włosa przeciwnika i żaby ropuchy. Przy świetle gromnicy, w piątkowo-sobotnią noc szuka się w dole na kartofle żaby ropuchy. Dostawszy tym sposobem żabę, przewleka się przez oczy włosa przeciwnika igłą martwicą i związuje się jego końce. Póki włos związany, przeciwnik nie widzi, gdy się żabę spaliło, to wiecznie pozostanie ślepym” [8]. Czy można mieć wątpliwości, że jest to echo procesów czarownic?

Innego rodzaju wyrafinowaną zemstą wywartą na sąsiedzie jak również i na złym dziedzicu mogło być zadanie kołtuna. Ta „narodowa choroba polska” (*plica polonica*) szerzyła się nagminnie wśród ludzi wszystkich stanów. Powszechnie wierzone, że pod żadnym pozorem nie można kołtuna odciąć, nie chcąc narazić chorego na utratę słuchu lub wzroku czy nawet na gorsze następstwa. W mniemaniu ludzi tamtych czasów kołtun spowodowany był czarami, a pozbyć się go można było tylko po bardzo ciężkim i rzadko kiedy skutecznym leczeniu lub tylko dzięki cudownej łasce niebios [9].

Niemalą rolę w procesach czarownic pełniła impotencja i bezpłodność. Oczywiście zdaniem autorów *Malleus maleficarum* dolegliwości te były rezultatem zbrodni czarostwa. Jak inkwizytorzy napisali: „Czarownice osłabiają płodność zarówno w ludziach obojga płci, jak i w

bydle, a czynią to wszystko za Bożym dopuszczeniem. W jaki sposób to robią? Za pomocą wewnętrznych i zewnętrznych. Sposób wewnętrzny jest dwojaki. Pierwszy to ten, gdy odejmują potrzebną do rodzenia władzę męskiemu członkowi. Niech nikt nie dziwi się, że nie jest to możliwe. Wszelką ruchomość przyrodzoną w każdym członku czarownicy odjąć mogą. Drugi sposób to ten, gdy (...) duchom do rodzenia potrzebnym zatykają służące do wypuszczenia nasienia ścieżki (...) Co do zewnętrznych sposobów to wiemy, że posługują się obrazkami lub zadawaniem w pokarmie pewnych ziół, a także wykorzystują kurze jądra i tym podobne rzeczy. Nie ma co wierzyć, że te rzeczy mogą w mężczyźnie niepłodność powodować, ale czyni to skryta w nich tajemna moc szatańska, bo szatani posługują się tymi rzeczami mając czarownice, jakoby to one czary te sprawiały, by mężczyzna nie mógł podjąć sprawy małżeńskiej" [10].

„Młot na czarownice” opisuje także sytuację, w której czarownice za sprawą czarów wykradają męskie genitalia. „Opowiemy o tych czarownicach, które te wstydlive członki w liczbie wielkiej, dwadzieścia albo trzydzieści razem w gniazdo ptasie lub w skrzynię jakąś kładą, a te — co widziało wielu ludzi — jakby żywe pomykają do jedzenia owsa lub innego ziarna. Mówimy, że to sprawa szatańska, która dzieje się po dokonanych wcześniej już opisanymi sposobami omamienia zmysłów. Opowiadał nam pewien człowiek, że gdy męski członek zgubił i prosił czarownicę o jego przywrócenie, ta rozkazała mu, by na pewne drzewo się wspiął i z gniazda, w którym takich członków było niemało, wybrał sobie taki, który by mu się najbardziej spodobał. A gdy on chciał największy spośród tam znajdujących się zabrać, ta rzekła mu, by go zaniechał, bo to jest członek pewnego plebana” [11].

3. Przepęstwa przeciwko mieniu

Czarownice popełniając swe zbrodnie kierowały je nie tylko przeciw ludzkemu życiu czy zdrowiu, ale wykorzystywały one również swe magiczne sztuczki w celu spowodowania szkód w mieniu. Czyniły to by samemu odnieść korzyści poprzez kradzież lub też niszczyły prywatne mienie z samej tylko przewrotności.

Bydło dające mleko, a zarazem stanowiące siłę pociągową, decydowało w znacznym stopniu o zamożności gospodarstw chłopskich. Nic więc dziwnego, że upadek czy też choroba krów stawała się istną klęską dla biednego chłopca. Trzeba wreszcie pamiętać, że mleko stanowi produkt bardzo łatwo psujący się lub zmieniający swe właściwości czy to wskutek brudnych naczyń, czy też nieodpowiedniego pokarmu dla krów. Naturalnie przesądni ludzie tamtych czasów tłumaczyli to czarami lub działaniem sił nieczystych. Najczęściej sprawczynią tego była sąsiadka — czarownica, którą należało wysłać na stos [12]. *Młot na czarownice* opisuje typowy przypadek magicznej kradzieży: „Czarami odjąć mleko można na różne sposoby. Niektóre czarownice nocą, by jeszcze bardziej majestat boski został urażony, w jakimś kącie w domu przysiadają i wiaderko między kolanami wkładają, a nóż albo szydło, albo coś podobnego, wtykają w ścianę lub słup i ręce jak do dojenia układają wzywając szatana, który im zawsze dogadza we wszystkich potrzebach. I mówią, że w domu takim i takim krowę taką a taką, która jest zdrowa i ma dużo mleka, chcą doić. A wtedy szatan z wymion owej wspomnianej krowy mleko zabiera, przynosi czarownicy i sprawia, że mleko zaczyna ciec z noża wbitego w ową ścianę” [13].

Czarownice stosunkowo najmniej szkodziły świniom. Wiązało się to prawdopodobnie z olbrzymią wytrzymałością tych zwierząt na ciężkie warunki bytowe i choroby, jak również z pewną pogardą jaką otaczano te zwierzęta. Można jeszcze spotkać opinię (Rawskie), że „świnia to czarownicy siostra, a diabła umiłowana”, nieczyste więc siły nie mogą jej szkodzić. Mimo to czarownice wywoływały niekiedy zarazę wśród świń lub rzucały uroki, aby nie mogły się dobrze chować.

Jeśli chodzi o drób, to czarownice niejednokrotnie odbierały mu jaja lub rzucały „uroki, aby się nie darzył”. Przy pomocy magicznych zabiegów można było spowodować, że własne kury znosiły jaja kur sąsiadek. Zdarzały się podobno czarownice, które potrafiły przywabić kury sąsiadek, że przychodziły do ich ogrodu i tam się nosiły [14].

Oprócz kradzieży czarownice wyrządzały szkody w inwentarzu poprzez sprowadzanie różnych klęsk żywiołowych. Mogła to być, susza, grad, burza, a czasami nieurodzaj plonów. Zbrodnie czarostwa zmierzające do wywołania tych rezultatów mogły przybierać przeróżne formy. Pewna czarownica pod postacią gęsi wysiadywała w gnieździe na dębie jaja. Widziano jak przelatywała ze wsi do lasu. Strzelec pilnujący lasu próbował do niej strzelać, ale kule jej

się nie imają. Przekonany, że ma do czynienia z siłami nieczystymi strzelec nabił swą strzelbę srebrnym guzikiem. Dopiero ta kula zraniła gęś w skrzydła. Zerwała się ona z gniazda i spadła na sąsiednie pole, w len. Strzelec zbliżywszy się do tego miejsca znalazł nie ptaka, ale kobietę z krwawiącą ręką. Próbowła się ona tłumaczyć, że zacięła się sierpem. Lecz sierpa obok nie było. Strzelec nie dał się więc nabrać i zaprowadził babę przed oblicze miejscowych władz. W gnieździe znaleziono trzy jaja, które rozbito. W jednym był deszcz, w drugim grad, a w trzecim krew [15].

W Kopenhadze spalono kilka kobiet, gdy znaczna część floty duńskiej zatonała podczas sztormu w pobliżu wyspy Gotland (29.7.1566). Stwierdzono bowiem, że pewna kobieta w Kopenhadze miała na przechowaniu cenne przedmioty, które powierzył jej kapitan jednego z okrętów. Skazano ją i stracono, ponieważ wraz z innymi złymi kobietami spowodowała ów fatalny sztorm, aby móc sobie przywłaszczyć przechowywane przedmioty [16].

4. Opętanie i omamianie zmysłów

Dość częstym zarzutem w procesach o czary, było tzw. „zadanie diabła”. Wierzono, że czarownice potrafią umieścić niejako diabła w upatrzonej ofierze, „zadając” go w napoju lub jedzeniu. Człowiek taki stawał się opętany przez diabła. Były to najczęściej ataki hysterii lub szału. Leczone je egzorcyzmami, czyli za pomocą modlitw, wody święconej i innych ceremonii kościelnych [17]. Święty Ubald — egzorcysta jednego razu wypędził z duszy kobiety 400 tysięcy diabłów [18] R.A. Haasler, *Zabójcy...*, s. 115.}

Opętany dostawał napadów konwulsji i drgawek, wił się i skręcał, jakby doznawał okrutnych boleści, i z pianą na ustach wyrzucał z siebie plugawe słowa. Ludzie wierzyli, że to demony ustami opętanego człowieka wykrzykują różne sprośności i zuchwałe bluźnierstwa. Liczni pacjenci wymiotowali igły i gwoździe, strzępy szmat, kłębki włosów i inne osobliwe przedmioty, które, jak mniemano, zostały w nich wprowadzone czarami [19].

Zbiorowe hysterie zdarzały się wówczas dość często. Jednym z ciekawszych przypadków był rzekomo cudowny most w pobliżu Brukseli. Był to zwyczajny mały most, niemający w sobie nic niezwykłego. Rokrocznie przyprawiano tam na św. Jana opętanych z bliższych i dalszych okolic, przeważnie kobiety. Przodem kroczyli kobziarze i inni muzykanci, wygrywając marsza. Za nimi w długiej procesji prowadzono przez most opętanych. Wprawdzie demony, które w nich siedziały, usiłowały się opierać, ale nic im to nie pomagało. Każdego chorego prowadzili krewniacy lub zaprzyjaźnieni sąsiedzi, którzy go mocno trzymali pod ręce i wlekli przez most. Znalazłszy się po drugiej stronie chorzy czuli się do cna wyczerpani, ale byli wolni od demonów i uzdrowieni wracali do domu [20].

Najsłynniejszy proces czarownic, który toczył się od roku 1688 za Wielką Wodą w miasteczku Salem, również obfitował w liczne opętania, w których główne role odgrywały dzieci.

Innym, choć podobnym rodzajem zbrodni czarostwa było omamianie zmysłów. *Malleus maleficarum* usiłuje to zjawisko wyjaśnić w sposób naukowy, głosząc np., że szatan może powietrze zaćmiec albo zagęścić, wpływa na ludzką percepcję itp. W VII rozdziale pierwszej części dzieła możemy przeczytać: "Tu przywołamy przykład pewnego plebana, który był podejrzewany o cudzołóstwo z żoną pana wsi, w której mieszkał. Z powodu podejrzeń o to musiał uciekać. Gdy szedł zmartwiony przez las, spotkał go szatan w osobie zakonnika i rzekł mu: 'Dokąd idziesz tak zmartwiony? Co widzę za objawieniem Bożym'. A on mu szczerze wszystko opowiedział. Wtedy mu zakonnik rzekł: 'Gdybyś tego przeklętego członka nie miał, bezpiecznie byś mógł na swej plebani mieszkać'. Na co tamten odpowiedział: 'Prawda to jest, panie mój'. Zakonnik odparł: 'Podnieś szatę, a dotknę członka', co też uczynił i za tym szatańskim dotknięciem członek zniknął. Pleban się bardzo ucieszył i do wsi wrócił. Uderzył w dzwony i chciał wszystkim parafianom swą niewinność pokazać. Gdy się zeszli, pełen nadziei ksiądz stanął na podwyższeniu, przemówił, a potem szatę podniósł, ale ukazał się członek jego jeszcze większy niż przedtem [21].

Omamianie zmysłów należało do najmniej szkodliwych rodzajów zbrodni czarostwa, co jednak nie zmienia faktu, iż zgodnie z zaleceniami *Młota na czarownice* sprawców tego typu czynów zabronionych należało karać na gardle.

Pewną odmianą omamiania zmysłów była przemiana ludzi w zwierzęta. *Malleus maleficarum* opisuje jak pewnego razu trzy czcigodne matrony ze Strasburga poskarżyły się inkwizytorowi, że tego samego dnia i o tej samej godzinie odczuły boleśnie niewidzialne razy. Był to niewątpliwie wynik czarów i podejrzewania skierowały na pewnego człowieka o ponurym

wyglądzie, że rzucił na nie urok. Wezwany przez inkwizytora człowiek zaprzeczył wszystkiemu. Twierdził, że nie zna swoich oskarżycielek i nigdy ich nie widział.

Sędzia jednak nie uwierzył. Poddano podejrzanego torturom i dopiero wtedy wyznał on, że rzeczywiście wczoraj o tej godzinie bił mocno, jednak wcale nie kobiety, lecz rozwścieczone kocice, które gryzły go po nogach. Inkwizytor natychmiast poznał tu podstęp diabła: to właśnie oskarżycielki, owe czcigodne matrony, były czarownicami; zamienione w kocice gryzły porządnego chrześcijanina, a w dodatku chciały go zgubić fałszywym oskarżeniem o czary [22].

W roku 1595 toczył się przed trybunałem utrechckim proces zbiorowy, który zakończył się wymordowaniem całych rodzin chłopskich. Jeden z wieśniaków na przykład, niejaki Volker Dirksz, wyznał, że otrzymał „od złego wroga” czarny, połatany kaftan. Gdy go wkładał, przemieniał się w kota lub wilka. „Zły wróg” zmuszał go potem do popełniania różnych występków. Uczestniczyli w nich również jego dwaj synowie, którzy podobnie jak on znaleźli się w niewoli diabelskiej. Pod postacią wilków zapędzili oni do rowu krowy dwóch sąsiadów i przegryźli im gardziele. Nieraz zresztą wybiegali przeobrażeni w wilki i napadali na bydło. Dalej oskarżony zeznał, czytamy w uzasadnieniu wyroku, „że zjawił się na łące pod Amersfoort w postaci szarego kota; przedtem zły wróg ściągnął z niego spodnie i posmarował go jakimś olejem czy maścią; zeszło się tam razem pięć czy sześć kotów, i puścili się ze sobą w tan” [23].

Ksiądz Benedykt Chmielowski podtrzymywał tezę autorów *Młota na czarownice*, pisząc, iż: "czarownicy nie mogą w realne transmutacje przemienić człowieka: na przykład w konia, woła, kozę, wilka, tylko przez omamienie patrzącego, jako mówi Albertus Magnus w *Libro Animalis*, bo by to było transmutacją [24]. Taką moc może posiadać jedynie Bóg".



Zbrodnie czarostwa skierowane wyłącznie przeciwko boskiej czci

1. Szatańska przysięga

Autorzy *Malleus maleficarum* rozróżnili dwa rodzaje odstępstwa od chrześcijaństwa. Pierwsze było częściowe i polegało na łamaniu przez przestępcę konszachtującego z diabłem niektórych ceremonii kościelnych. Przestępca po to by zaskarbić sobie ufność swego demonicznego zwierzchnika pościł w niedzielę, jadał mięso w piątek albo też taił grzechy w czasie spowiedzi. Wówczas szatan nabierał przekonania, że adept może dostąpić kolejnego stopnia wtajemniczenia przez zawarcie przysięgi wierności. Owa zbrodnia była w swej formie

namiastką odzwierciedlenia feudalnych stosunków społecznych jaką było składanie przysięgi wierności, którą składał wasal swemu seniorowi. Popełnienie tego czynu zabronionego służyło zwiększeniu obrazy boskiego majestatu i zwiększało prawdopodobieństwo przyszłego potępienia przestępczej duszy. Z reguły przysięga zostawała sporządzana na piśmie w formie cyrografu, który stanowił niejako akt prawny. Jak napisali autorzy *Młota na czarownicy*: „czasami szatan przysięgę odkłada na kilka lat” [25]. Ogromną wagę tej zbrodni podkreślało to, iż umożliwiała ona zdobycie diabelskich usług, a tym samym stanowiła ona początek czarowniczej „kariery”.

W *Młocie na czarownicy* możemy odnaleźć następującą relację: „Pewien uczciwy i bogaty człowiek imieniem Proterius miał córkę jedynaczkę, którą zamierzał Bogu przeznaczyć. Szatan widząc to rozkochał w niej jednego z jego sług. Ten zaś wiedząc, że nie ma szans na małżeństwo z tak mozną i bogatą panną, udał się do pewnego czarownika. Obiecując nagrodę prosił o pomoc. Wtedy czarownik mu rzekł: „Ja tego uczynić nie mogę, ale jeśli chcesz, to pošlę cię do pana mego szatana, a gdy uczynisz, co on rozkaże, otrzymasz co żądasz”. Młodzieniec odpowiedział: „Cokolwiek mi rozkażesz zrobię.” (...) Dając mu ten list (czarownik — M.R.) rzekł: „Idź a tej godziny w nocy stań nad grobem pogańskim i tam wznosząc list ku górze przywołaj szatanów, a wtedy przybędą”. Młodzieniec tak zrobił. I oto przybył książę ciemności z orszakiem szatanów. Przeczytawszy list, rzekł do młodzieńca: „Wierzysz we mnie, że wypełnię wolę twoją?” Odpowiedział on: „Wierzę panie”. Wtedy szatan rzekł: „I odstępujesz Chrystusa swego?” Odpowiedział: „Odstępuję”. Wtedy szatan powiedział: „Wy chrześcijanie jesteście zdrajcami, bo gdy mnie potrzebujecie do czegoś, do mnie się udajecie, a gdy pragnienia się spełnią, zaraz się ode mnie odwracacie i do Chrystusa swego wracacie, a ten, będąc łaskawy, przyjmuje was. Dlatego, jeśli chcesz, bym spełnił twą wolę, musisz mi dać cyrograf, w którym wyznasz, że odstępujesz Chrystusa, chrztu i wiary chrześcijańskiej się wyrzekasz i obiecasz, że będziesz moim sługą i wspólny ze mną będziesz czekał potępienia na sądzie”. Młodzieniec napisał własnoręcznie cyrograf, Chrystusa się wyparł i poddał się w niewolę szatańską” [26].

W bardzo głośnej sprawie proboszcza Grandiera, który rzekomo „zadał diabła” Matce Joannie i innym zakonnikom, uderzający był formalizm z jakim rzekomo demony podchodziły do sporządzenia bluźnierczego aktu prawnego jakim był cyrograf. Zmuszony do tego odpowiednim zaklęciem demon Asmodeusz dostarczył tekst umowy, jaką Grandier zawarł rzekomo z diabłem. Ten ważny dokument wykradł Asmodeusz arcydiabłowi Lucyferowi, który go przechowywał.

Falszyfikat ten spisany po łacinie znajdował się w aktach sądu nadzwyczajnego, który skazał Grandiera. Zachowały się kopie tego dokumentu. Jest to umowa dwustronna. W części, która rzekomo wyszła spod pióra Grandiera i opatrzona była jego podpisem, Grandier przyrzeka arcydiabłowi Lucyferowi, że będzie czynił tyle zła, ile tylko zdoła. Druga część jest autorstwa władców piekieł i dlatego pisana jest pismem odwróconym, a więc z prawa na lewo. Widnieją tu podpisy arcydiabła Lucyfera i pięciu innych diabłów, w tym Szatana, który jak z tego widać, ustępował Lucyferowi rangą. Sekretarz Piekieł noszący imię Baalberith poświadcza autentyczność dokumentu. Umowa ta zapewnia m.in. proboszczowi Grandier, że „nie oprze mu się żadna kobieta, nie ostoi przed nim cnota najpiękniejszych dziewic ani czystość i cześć zakonnic” [27].

Kwalifikowana forma przestępstwa polegającego na złożeniu szatańskiej przysięgi, polegała na zawarciu związku małżeńskiego czarownicy z demonem. Ta uroczystość odbywała się niekiedy z wielką pompą podczas sabatu. Ślubu rzekomo udzielał wtedy któryś z czartowskich współtowarzyszy lub też jakiś czarownik lub czarownica, którzy wymawiali tajemnicze formułki, czasami nawet jak przy ślubie kościelnym oblubieńcy pytani byli o zgodę.

Świat diabelski był przeważnie monogamiczny, chociaż mieszkańcy piekieł okazywali się bardzo niestałymi małżonkami i często porzucali swe oblubienice, by szukać nowych kandydatek do stanu małżeńskiego. Rzadko zdarzały się wypadki, by diabeł posiadał jednocześnie kilka żon lub by czarownica miała od razu kilku diabłów [28].

Z relacji jakie zachowały się w polskich księgach sądowych małżeństwa z diabłem przypominały zwyczajne stosunki rodzinne między ludźmi. Z reguły polski diabeł, w przeciwieństwie do swego zachodniego odpowiednika był gamoniem i próżniakiem, który wiele obiecywał ale niewiele z tego co obiecywał dotrzymywał. Jednakże mimo wszystko domniemana czarownica czasem chwaliła swego oblubieńca, że „tak wygodny był jak gospodarz albo mąż” [29].

W trakcie tortur Agnieszka Jakóbka z Rybaków Witoskich złożyła następujące zeznania:

„Jak powiedziałam, jestem czarownica ożeniona z diabłem. Imię mu Michał, a on mnie nazywa Hanka. On jest ubogi, ja na niego musiałam robić: obcowałam z nim dwa razy w izbie na ziemi, jak mąż z żoną. Kochałam tego diabła i miałam w nim upodobanie, bo natura jego ciepła była” [30].

2. Przepęstwa diabelskiej komunikacji

Kościół do relacji dotyczących przemieszczania się ludzi za pomocą czarnej magii odnosił się ze sceptycyzmem. Stał on raczej na stanowisku, iż wydarzenia tego typu nie mają w rzeczywistości miejsca i stanowią jedynie rezultat chorej wyobraźni, bądź też pogańskich zabobonów. Oskarżenie danej osoby o magiczne przemieszczanie się nie było zatem z reguły penalizowane. Ta materia pozostała raczej poza kręgiem zainteresowania systemów karnopravných zarówno świeckich jak i kanonicznego. Czy przed rozpowszechnieniem *Młota na czarownice* zdarzały się jednak przypadki takich procesów? Tego nie można z całą pewnością wykluczyć, tym bardziej, że w 1453 roku we Francji skazano na dożywotnie więzienie mnicha, który twierdził, że loty czarownic to wymysł lub efekt omamienia zmysłów. W pięć lat po tym, w 1458 roku, inkwizytor Nicolas Jaquier w książce *Flagellum haereticorum fascinariorum* zaświadczył, że loty są faktem oczywistym, stwierdzanym coraz częściej, jako że spiszek diabelski korzystając z tolerancji władz świeckich i duchownych rozrasta się niepomierne [31].

Henryk Kraemer wraz z Jakubem Sprengerem doszli do wniosku, że Kościół mylił się co do kwestii magicznych lotów. Powołali się oni przy tym na teksty Ewangelii, w których to szatan przeniósł Chrystusa z pustyni do Jerozolimy a następnie na „bardzo wysoką górę”, aby Go kusić. Inkwizytorzy podpierali się również historią św. Germana. Uznali oni, że czarownice przenoszą się w inne miejsca zarówno cielesnie jak i bezcielesnie, „astralnie”. Oba sposoby zdaniem autorów *Młota na czarownice* stanowiły oczywiście zbrodnie obrazy boskiego majestatu, gdyż były praktykowane za pośrednictwem diabła a poza tym miały one pomagać w dokonywaniu innych zbrodni czarostwa.

W celu cielesnego przenoszenia się z miejsca na miejsce, czarownice zwykły rzekomo używać szatańskiej maści wykonanej z zabijanych, nieochrzczonych noworodków. Ową maścią czarownice smarowały konkretny przedmiot, który miał je przemieszczać w powietrzu, do czego mogło posłużyć wszystko, co posiadało odpowiednie rozmiary, od przysłowiowej miotły zaczynając, aż po stołki, pogrzebaczki, szable, zwykłe kije etc. Tylko granice wyobraźni oskarżonych lub oskarżycieli zamykały ten katalog. Oprócz przedmiotów do przemieszczania się, czarownice zwykły również korzystać z pomocy zwierząt opętanych przez diabła. Częstokroć uważano, iż czarownice przemieszczały się również na demonach, które osobiście wcielały się w zwierzęta a zajmowały niższe pozycje w piekielnej hierarchii. W praktyce procesów i w tym przypadku różnorodność była ogromna; wymieniano świnie, psy, kozły, nietoperze, czasami nawet zdechłe konie lub końskie czaszki [32]. W Polsce znacznie rzadziej oskarżano czarownice o latanie wskutek konsumpcji magicznych proszków, czy też jakiegoś tajemniczego jadu. Inaczej było w Lotaryngii, gdzie podróż okrakiem na kiju lub miotle należały do rzadkości, lecz i tam, podobnie jak w innych regionach, czarownice nacierały się przed wyruszeniem specjalną maścią, która czyniła je niewidzialnymi i pozwalała szybko pokonywać znaczne odległości [33].

By odbyć podróż bezcielesną, jakoby za pośrednictwem samego umysłu czarownica musiała w imieniu diabła położyć się na lewym boku i zacząć się koncentrować. Z ust sprawcy w chwili popełniania takiego przestępstwa wydobywała się rzekomo żółtawa para.

Młot na czarownice relacjonuje m.in. następujące rzekome wydarzenie: „Oto dziwna historia o przenoszeniu, które odbyło się w dzień i było widoczne w miasteczku Waldshut nad rzeką Renem w Biskupstwie Konstantyńskim. Pewnej nie lubianej przez mieszczan czarownicy nie zaproszono na wesele, na którym byli niemal wszyscy obywatele tego miasta. Ona rozgniewała się i myśląc, jak się zemścić, wezwała szatana i przyczynę swego rozdrażnienia mu opowiedziała prosząc, by zesłał grad i wszystkim tańce popsuł. Szatan się na to zgodził i przeniósł ją w powietrze (co jacyś pastuchowie widzieli), leciała nad miastem i — jak potem przyznała — do małego kubka zamiast wody nalała mocz i palcem swym zamieszała przy szatanie. Wówczas szatan wznosił ten mocz wysoko w górę i grad bardzo wielki, wielkości kamieni, na miasteczko i tańczących weselników spuścił. Wszyscy się rozbiegli, a gdy się gradobicie skończyło, próbowano w rozmowach ustalić przyczynę tego zjawiska. W tym

momencie pojawiła się w mieście czarownica. Zaczęli ją podejrzewać, a pewności nabrali, gdy pastuchowie opowiedzieli im, co widzieli. Wtedy czarownicę pojmano, przyznała się, iż uczyniła to z gniewu, że nie była zaproszona na wesele oraz przyznała się do wielu innych czarów i za to spalona została" [34].

Jakub Sprenger i Henryk Instytor opisali w swym podręczniku sytuacje, w których diabły korzystają z możliwości przemieszczania się w powietrzu po to, by wykraść dzieci rodzicom i się w nie wcielać. Rzekome demoniczne podrzutki można poznać po tym, iż słabo się rozwijają, lecz pomimo tego, iż wyglądają na bardzo szczupłe są niezwykle ciężkie.

Jak wynika z sądowej praktyki głównym celem przestępstwa polegającego na przemieszczaniu się za pomocą czarnej magii były z reguły obrazoburcze sabaty. Wierzenia o lotach w powietrzu istniały przed utworzeniem chrześcijańskiej koncepcji czarownictwa [35] i przyjęły się wbrew obowiązującemu stanowisku Kościoła.

3. Przestępstwa seksualne

Z punktu widzenia chrześcijańskiej teologii seksualizm był grzeszny sam w sobie. Teologowie w odniesieniu do tej sfery życia częstokroć powoływali się na kazanie jakie Chrystus wygłosił na Górze Oliwnej. Według Ojca Kościoła Hieronima, małżonkowie żyją „na sposób bydłęcy”, kopulując nie różnią się „w niczym od świń i innych nierozumnych zwierząt”. Według Ojca Kościoła Augustyna, żonaci otrzymują gorsze miejsca w niebie, „prawdziwym małżeństwem” jest tylko „małżeństwo Józefa”, z całkowitą wstrzeźliwością i byłoby najlepiej, gdyby dzieci były rozsiewane ręką jak ziarno” [36]. Za szczególnie podatne na popełnianie tego typu grzechów uznawano kobiety. Wszakże to za sprawą Ewy utracony został raj. Z tej racji Kościół odnosił się do kobiety podobnie jak i do seksualizmu. Św. Odo wyraził się w następujący sposób: „czemuż nie powoduje wymiotów już samo tylko patrzenie na kobietę? Nawet koniuszkiem palca nie dotkniemy łajna, czy oblesnej flegmy, dlaczegóż zatem sami, z taką ochotą i pożądaniem obejmujemy tę beczkę brudu i nieczystości?” [37]. „Młot na czarownice” stanowił kontynuację tego sposobu myślenia i uznał współżycie cielesne z szatanem za jedną z najcięższych zbrodni.

Przestępstwa seksualne polegały na cielesnym współżyciu ludzi z diabłami. Za szczególną wagą takich zbrodni przemawiało zdaniem autorów *Malleus maleficarum* to, że za sprawą popełnienia tego typu zabronionych czynów mogło zrodzić się potomstwo. Wyróżniano dwa rodzaje demonów, które spółkowały z ludźmi; sukuby oraz inkuby. Nawet słynna bulla Innocentego VIII *Summis desiderantes affectibus* wspomina o tych demonach: „Ostatnio zaiste doszło do naszych uszu, nie bez wielkiej przykrości, iż w pewnych regionach Niemiec, a także w prowincjach, miastach, terytoriach, dystryktach i diecezjach Moguncji, Kolonii, Trewiru, Salzburga i Bremy, wiele osób obojga płci, zapominając o swym zbawieniu i odwracając się od wiary katolickiej, zadaje się z własnej woli z demonami męskimi — inkubami, jak i z żeńskimi — sukubami.”

W praktyce procesów o czary większe znaczenie miały inkuby, a to z tej racji, iż ponad 80 % oskarżonych o czarostwo stanowiły kobiety. Polski przekład *Młota na czarownice* Stanisława Ząbkowica rozróżniał ich odpowiedniki, tzw. „latawce” i „latawice”. Szatan według Instytora i Sprengera nie zapładniał czarownicy własnym nasieniem, gdyż jako istota niematerialna takowego nie posiadał. „Rodzą często nie mocą z ciała tego pochodzącą, ale z męskiego nasienia, które podrzucają bądź to jakiejś kobiecie, bądź posługują się do tego nasieniem wytryskującym w czasie nocnych zmasów” [38]. Ludzie zrodzeni z tejże zbrodni, byli uważani przez autorów *Malleus maleficarum* za szczególnie niebezpiecznych dla religii, ponieważ to właśnie za ich sprawą pojawia się na świecie większość wszelakiego rodzaju herezji a w szczególności ruchów heretyckich. Diabelskimi kochankami zostawały nie tylko kobiety młode i w sile wieku, ale także kulawe i pomarszczone babiny [39].

W Gerau stanęła przed sądem kobieta, na której wymuszono już mękami zeznania, że uprawiała rozpustę z diabłem o przezwisku *Spitzhut* („Szpiczasty kapelusz”) i naraziła na szkody swoich sąsiadów. Kobieta odwołała swoje wcześniejsze zeznania twierdząc, że ją diabeł omotał i dlatego sama się fałszywie oskarżyła. Diabeł zaś jak wiadomo, jest łgarzem. Oświadczenie to wprawiło sąd w zakłopotanie. Nie wiedząc, jak wybrnąć z tej sprawy, postanowił zasięgnąć opinii fakultetu prawa Uniwersytetu w Marburgu. Fakultet orzekł, że należy ją spalić na stosie [40].

Jeżeli chodzi o typowe miejsca popełniania tego typu przestępstw, to należały do nich zazwyczaj pola, lasy i inne odludne miejsca. Niezwykle istotną rolę odgrywał czas, w którym

rzekomo dochodziło do tychże ekscesów. Otóż demonom najbardziej zależało na tym, by współżyć z czarownicami w dni świąteczne, co miało tym bardziej zwiększać ciężar profanacji. Ścisłe ograniczono stosunki małżeńskie poprzez zakazy odbywania stosunków seksualnych w tak zwanych Okresach uświęconych: we wszystkie niedziele, wszystkie święta (których było bardzo wiele), w okresie postu czterdziestodniowego przed Wielkanocą, co najmniej przez dwadzieścia dni przed Zielonymi Świątkami, przez trzy lub więcej dni przed komunią. Zakres żądań w tej sprawie był zróżnicowany regionalnie, ale w sumie dawały one zawsze co najmniej pięć miesięcy obowiązkowej wstrzeźliwości seksualnej [41]. Cóż dopiero oznaczało łamanie tych zakazów przez spółkującą z diabłem czarownicę! *Młot na czarownice* głosi również, że w związku z powyższym, Bóg bardziej doświadcza ludzi i to niekoniecznie tylko tych winnych, tym bardziej, iż w Księdze Wyjścia jest napisane: „Ja Pan, twój Bóg, jestem Bogiem zazdrosnym, który karze występki ojców na synach do trzeciego i czwartego pokolenia, względem tych, którzy Mnie nienawidzą” [42].

W procesach o czary wątek stosunków seksualnych występuje w zeznaniach torturowanych kobiet o wiele silniej, niż z zachowanej do ostatnich czasów tradycji ludowej. Nic w tym dziwnego, jeśli uprzytomnimy sobie niezdrową atmosferę procesów czarownic: wypaczoną psychikę sędziów i katów, podnieconych alkoholem, odczuwających paniczny lęk przed groźnymi mocami piekielnymi, mających przed oczyma rozebraną do naga torturowaną kobietę [43].

4. Przepięstwa przeciwko praktykom i przedmiotom kultu religijnego

Zbrodnie czarostwa przeciwko praktykom i przedmiotom kultu religijnego oznaczały najczęściej profanację sakramentów świętych, bądź parodię liturgii. Nawet dziś przepięstwa tego typu są szczególnie oburzające dla opinii publicznej a co dopiero mówić o mentalności siedemnastowiecznych chłopów?

Podczas procesów o czary sędziowie zgodnie z zaleceniami *Młota na czarownice* dokładnie wypytywali torturowane kobiety o „plugawienie świętości”. Męczone niewiasty zdając sobie sprawę, że za takie przepięstwa grożą najbardziej okrutne kary, przeważnie nie przyznawały się do tego rodzaju zarzutów. Niekiedy jednak załamana pod wpływem tortur kobieta przyznawała się do wszystkiego, o co posądziła ją opinia publiczna i sędziowie. Dlatego w protokołach procesów czarownic znaleźć można fantastyczne historie o ich „zbytkowaniu” z przedmiotami kultu religijnego. Z drugiej strony lektura tych protokołów prowadzi do wniosku, że istotnie miały miejsce różne zabiegi magiczne, do których używano przedmiotów poświęconych [44].

Jednakże w przeciwieństwie do tego co głosili prześladowcy czarownic skradziona hostia służyła do czarów zupełnie niewinnych, przy pomocy których chciano zapobiec działaniu złych mocy lub powiększyć dochody z gospodarstwa. Tak więc zdarzały się wypadki, że zabobonne kobiety cedziły przez hostię mleko, święconą wodą kropiły krowy, itd. [45]

Jakub Sprenger w swym osławionym dziele przestrzega kler, że czarownice pod przykryciami ołtarzy kładą figurki woskowe lub różne korzenie by sprowadzać nieszczęścia i przystępując do komunii chowają przyjmowane opłatki. „Jest miasto, którego nazwy tu z pewnych powodów nie wymienimy. Tam czarownica Ciało Pańskie przyjęła, ale trochę szybciej niż to zwykły czynić pospolite kobiety, schyliła głowę i przepaską usta zakrywszy, Ciało Pańskie do chustki włożyła. Potem zgodnie z nauką szatańską umieściła je w garncu, gdzie już była żaba i gdzie przydała jeszcze mnóstwo innych rzeczy należących do czarów. Garniec zakopała w stajni blisko gumna i domu. Jednak za sprawą łaski Bożej ten szkaradny uczynek na jaw wyszedł. Nazajutrz bowiem szedł do pracy pewien robotnik i przechodząc w pobliżu stajni usłyszał jakby głos płaczącego dziecka. Im bliżej był miejsca, w którym wspomniany ów garniec był zakopany, tym bardziej głos ten słyszał. Pomyślał, że jest tam zakopane dziecko i do urzędu to zgłosił. Po przesłuchaniu urząd przysłał sługi, by to sprawdzili. Polecono im, by tego dziecka nie próbowali wykopać, ale z daleka patrzyli, czy jakaś kobieta nie przychodzi w to miejsce. Tak też się właśnie stało. W to miejsce przyszła czarownica i wydobyła garnek, i płaszczem go okryła. A wtedy pojmano ją i poszła na męki, gdzie przyznała, że w garniec z żabą Ciało Pańskie włożyła. Chciała, by ono obróciło się w proch, a gdy to się stanie, by według swej woli mogła używać go do czarów przeciw ludziom i zwierzętom” [46].

Jeżeli chodzi o polskie akcenty, to ksiądz Benedykt Chmielowski bardzo wyczerpująco odnośnie zbrodni profanacji wyliczył, że czarownice „spowiedź czynią dla oka tylko

świętokradzką, Najświętszy Sakrament pluja, depczą... Biorą z kościołów różne rzeczy i ich niegodziwie na wzdargę zażywają... Na swych schadzkach, bankietach Najśw. Panny ciężko bluźnią imię, rzeczy ś. jako to soli i słów poświęcających Ciało Chrystusowe na złe zażywają, mszą świętą czartu akkomodują, jemuż się subittują nigdy nie adorować Najśw. Sakramentu, obrazy i kości świętych szarpać, drapać, pluć; krzyż sól, zioła święcone nie uczciwie traktować. Obiecują przed czartem, że z całej spowiedzi czynić nie będą... Hostię Najśw. dostarczywszy jej lub podczas komunii, lub wykradłszy w oczach diabła depczą... Maści sobie na czarów sprawowanie preparują... a co większa Najśw. Sakramentu i Oleju Św. Tegoż zażywają... W każdy piątek... nad krucyfiksem zbytkują się, krew Pańską, niby to poświęciwszy swym obrządkiem w kloakę wrzucają, co i z Hostią czynią w czary solenniejsze, infułę ukradłszy biskupią ją czartu na głowę kładą, stroją go w inny aparat biskupi, w którym celebryje czart, niby księżyc świeci, ślub daje czarownicy z czarownikiem. Jeden czart się udaje za chorego, tedy z nim spowiedź czynią, ostatnie mu dają pomazanie. Potem ową infułę depczą, toż czynią z habitami zakonnymi" [47].

Popęlenie zbrodni profanacji sakramentów świętych powodowało, iż wyrok wydawany na domniemaną czarownicę był zwykle surowszy. Wtedy skazywano ją najpierw na upalenie rąk, które dopuściły się tego przestępstwa, a dopiero później skazywano ją na stos [48].

5. Sabat jako ciąg przestępstw

Zbrodnia uczestnictwa w sabatach zawsze stanowiła ciąg przestępstw, jakie dokonywała grupa współsprawców. Popęlniano tam bezpośrednio wszystkie omówione rodzaje zbrodni czarostwa, kierowane wyłącznie przeciwko boskiej czci, a czasem również te przeciw ludzkiemu życiu z kanibalizmem na czele. Oprócz popęlniania zbrodni czyniono do nich podczas sabatów szereg przygotowań, co oczywiście było przez *Młot na czarownice* penalizowane w równym stopniu, co samo dokonanie czynu zabronionego. *Młot na czarownice*, co prawda nie posługuje się pojęciem „sabatu”, przynajmniej w przekładzie Stanisława Żąbkowica, jednakże w rozdziale poświęconemu składaniu szatanowi przysięgi wierności jest mowa o „jawnym” sposobie dokonywania tego czynu, który wyczerpuje znamiona uczestnictwa w tym, co określano w praktyce sądowej mianem sabatu.

Wielkie sabaty przypadały w dzień tradycyjnych świąt ludowych, wywodzących się z czasów pogańskich: w krajach niemieckich były to święta wiosenne, mające zapewnić płodność ziemi, w krajach słowiańskich zaś święta letnie, także związane z rolnictwem i hodowlą. Dominującym obrzędem sabatów były tańce i uczty z orgiami. Te same elementy występowały w tradycyjnych obrzędach ludowych w Europie, urządzanych dla zapewnienia urodzaju i płodności, a nagość i akt płciowy również do nich należały.

Ciekawym dowodem, że i w Polsce takie obrzędy się odbywały, jest statut biskupa Andrzeja Łaskarza z pierwszej połowy. XV wieku, który zakazuje nocnych tańców w wigilię św. Jana oraz św. Piotra i Pawła, ponieważ wtedy właśnie dokonuje się wielu niemoralnych czynów: „nierządu, cudzołóstwa i kazirodztwa”. W tymże samym mniej więcej czasie kaznodzieja Jan z Michorzyna gromi kobiety i dziewczęta, które w wigilię Zielonych Świątek, zamiast iść do kościoła, gromadzą się na tańcach, gdzie wzywa się diabłów Isaja, Łado i Iteli [49].

W oczach fanatycznych prześladowców czarownic celebrowanie prastarych obrzędów nie mogło być niczym więcej jak tylko przejawem kultu szatana. Już w czasach św. Augustyna pogańscy bogowie zostali okrzyknięci mianem zamaskowanych diabłów.

Sabaty czarownic mają jeszcze jedno źródło, jakim były procesy heretyków. Kościół starając się jak najbardziej spotwarzyć swych doktrynalnych przeciwników uznał ich za wyznawców szatana. W procesach wytaczanych heretykom stawiano częstokroć zarzut uczestnictwa w orgiastycznych ucztach, podczas których przywoływali oni diabła Bafometa. Ów demon pojawiał się najczęściej pod postacią ogromnego czarnego kota, którego oskarżeni rzekomo całowali w zad. Ten ostatni motyw przewijał się również bardzo często w zeznaniach czarownic oskarżanych o uczestnictwo w sabacie.

Najczęstszym miejscem sabatów były szczyty gór. Na obszarze Rzeczypospolitej były to Łyse Góry, w państwach niemieckich Brocken lub Blocksberg. Z zeznań czarownic dowiedzieć się można o różnych innych miejscach, gdzie dochodziły do skutku te diabelskie bankiety, a więc na łąkach, w lesie, w krzakach, na cmentarzu, pod szubienicą, w stodole, w domu jednej z czarownic lub nawet obok samego kościoła. W pewnych wypadkach wymagały one nawet akrobatycznych zdolności, gdyż odbywały się na miejscach tak niedostępnych jak na szczycie kościoła, lub na bocianim gnieździe [50]. Gdy dawał o sobie znać antysemityzm, miejscami

sabatów okazywały się synagogi. Z przyczyn politycznych w Polsce zdarzało się, iż jako miejsca szatańskich bankietów wskazywano również zbory ariańskie.

W sabatach czarownic występowały pewne wspólne elementy takie jak uczta, orgia czy tańce, jednakże ów elementy były bardzo zróżnicowane w swych szczegółach w zależności od regionu Europy, w jakim wytaczano procesy o czary.

Henry Boguet w *Discours execrable, des sorciers* zamieścił następujący opis: „tańczą w kole odwróceniem do siebie plecami. Kulawi uczestniczą w tańcach chętniej niż inni, według zeznań Claudy Jamprost i Françoise Secretain, które opowiadały, że kulawi zachęcali innych do skoków i tańca. Są też demony, które uczestniczą w tych tańcach pod postaciami kozłów lub baranów, jak to przyznały wyżej wymienione i wiele innych. Antoine Tornier wyznała, że gdy tańczyła, trzymał ją za rękę czarny baran, który miał kopyta, jak rzekła, bardzo twarde i szorstkie” [51]. Częstokroć w czasie tańców panował hierarchiczny porządek w tym sensie, że osobno tańczyły „czarownice damy” z „diabelską szlachtą” i osobno pospólstwo. Do tych tańców przygrywały demony niższej rangi lub chłopci. Instrumentami mogły być zarówno flety, oboje, ale również radła, brony, sierpy czy nawet wąsy i brody muzykantów [52].

Podobna różnorodność występowała w czasie sabatowych uczt. W niektórych regionach Europy potrawami były zwyczajne mięsiva, sery, chleb, w innych regionach oskarżone zeznawały, iż spożywały padlinę bądź gotowane niemowlęta. Zdarzały się także zeznania, w których okazywało się, że zjadano rzeczy niejadalne, które za sprawą czarnej magii zmieniano w smaczne dania, np. smołę w miód. Według jednych protokołów podczas uczty można było najeść się do syta, według innych z kolei wcale nie można było się nasycić, bo pokarm był powietrzem przeistoczonym w danie za sprawą czarów [53].

Podczas bluźnierczych orgii czarownice spółkowały z inkubami zaś czarownicy z sukkubami. Rozpusta przeważnie nie dawała wiedźmom satysfakcji seksualnej, gdyż uściski biesów częstokroć były lodowato zimne.

W czasie tych nabożeństw czytano wspak łacińskie formuły mszalne. Odmawiano litanie do szatana lub innych demonów. Profanowano krzyż, stawiając go do góry nogami. Palono czarne świece. Obrzędy te sprawowali kapłani, którzy podpisali pakt z diabłem. W zamian msze mogli ofiarować za kogoś, dla kogo żądali śmierci [54]. Plasterek czarnej rzepy zastępował hostię zaś uryna diabła — wodę święconą. Chłostano i przebijano hostie i komunikanty, aż „płynęła z nich krew”. Całowano diabła w pośladki, co było wyżej wspomiane.

Podczas sabatu nie wolno było wymieniać imienia Boga. Pewne dziewczę szesnastoletnie z diecezji sabińskiej, zdeprawowane przez czarownicę, zostało zaniezione na sabat; w obecności diabła, „wystrojonego w szaty złote i purpurowe” dziewczynie wyrwał się okrzyk „Jezusie błogosławiony, a cóż to takiego?” na który wszystko, co ją otaczało, znikło nagle, błyszczące zaś tam światła pogasły, tak że pozostała w mroku i opuszczeniu, z którego wyratowali ją Jezus i Najświętsza Dziewica [55].

Liczba współsprawców, którzy brali udział w sabacie była bardzo zróżnicowana. Czasami było ich kilkunastu, kilkudziesięciu, czy nawet kilkuset a czasami nawet więcej. Sędzia Piotr de Lancre wyposażony w nieograniczone pełnomocnictwa rozpoczął w Labourd (na południowo — zachodnim krańcu Francji, w pobliżu Biarritz i Bajonny) wielkie polowanie na diabelskich sojuszników. Uroił on sobie w swoim obłędzie, że krocie diabłów, które pierzchnąć musiały z Indii i Chin przed chrześcijańskimi misjonarzami, całymi chmurami przeleciały skroś chmury do Labourd i tu znalazły dogodne schronienie. Tysiące czarownic zbierało się jakoby w jednym miejscu nad granicą hiszpańską i stamtąd ulatywało do Nowej Funlandii. Zdarzały się sabaty czarownic, w których brało udział po sto tysięcy wiedźm i dwa tysiące dzieci. Podobne schadzki odbywać się miały nawet na terenie Bordeaux. Wielu prześladowanych zdołało ująć ręki niepoczytalnego oprawcy przechodząc przez granicę do Hiszpanii [56].

*

Jest to część pracy magisterskiej: "Postępowanie dowodowe i rodzaje zbrodni czarostwa w procesie o czary w oparciu o *Młot na czarownice*", Wrocław 2004. Całość w formacie djvu, 291 kB — [ściągnij...](#)

Zobacz także te strony:

[13. Jak czarownice-akuszerki diabłu się wystugują](#)

[7. Jak członek wstydlawy odejma](#)

[12. O niektórych chorobach](#)

14. O sposobie którym w bydle wielki szkodę czynią
6. Jak przydają bezpłodności

Przypisy:

- [1] B. Baranowski, *Pożegnanie...*, s. 137.
[2] J. Sprenger, H. Instytor, op. cit., s. 345 i n.
[3] Tamże, s. 349.
[4] B. Baranowski, *Procesy...*, s. 133.
[5] Tamże, s. 134.
[6] J. Sprenger, H. Instytor, op. cit., s. 401.
[7] Tamże, s. 406.
[8] B. Baranowski, *Pożegnanie...*, s. 141 i n.
[9] B. Baranowski, *Procesy...*, s. 135.
[10] J. Sprenger, H. Instytor, op. cit., s. 374 i n.
[11] Tamże, s. 382.
[12] B. Baranowski, *Procesy...*, s. 141.
[13] J. Sprenger, H. Instytor, op. cit., s. 423.
[14] B. Baranowski, *Pożegnanie...*, s. 133.
[15] Tamże, s. 123.
[16] K. Baschwitz, op. cit., s. 116.
[17] E. Potkowski, op. cit., s. 276.
[19] K. Baschwitz, op. cit., s. 99.
[20] Tamże, s. 198.
[21] J. Sprenger, H. Instytor, op. cit., s. 383.
[22] E. Potkowski, op. cit., s. 120 i n.
[23] K. Baschwitz, op. cit., s. 306 i n.
[24] B. Chmielowski, op. cit., s. 126.
[25] J. Sprenger, H. Instytor, op. cit., s. 351.
[26] Tamże, s. 338 i n.
[27] K. Baschwitz, op., cit. s. 205.
[28] B. Baranowski, *Procesy...*, s. 158 i n.
[29] Tamże s. 159.
[30] M. Wawrzeńczycki, *Krwawe widma, ciekawe procesy, tortury i osobliwe egzekucje*, Warszawa 1909, s. 71.
[31] M. Komar, op., cit. s. 63.
[32] B. Baranowski, *Procesy...*, s. 161.
[33] J. M. Sallmann, op., cit. s. 53.
[34] J. Sprenger, H. Instytor, op., cit. s. 360.
[35] E. Potkowski, op., cit. s. 292.
[36] K. Deschner, *Opus diaboli*, Gdynia 1995, s. 89.
[37] E. Kucz, *Cytaty, Fakty i mity 2002*, nr 43, s. 15.
[38] J. Sprenger, H. Instytor, op., cit. s. 364.
[39] B. Baranowski, *Pożegnanie...*, s. 104.
[40] K. Bashwitz, op., cit. s. 117.
[41] U. Ranke-Heinemann, *Eunuchy do raj. Kościół katolicki a seksualizm*. Gdynia 1995, s. 142.
[42] *Pismo Święte. Starego i Nowego Testamentu*, (Wj 20,5), Warszawa 1987, s. 86.
[43] B. Baranowski, *Pożegnanie....*, s. 108.
[44] Tamże, s. 111.
[45] B. Baranowski, *Procesy...*, s. 151.
[46] J. Sprenger, H. Instytor, op., cit. s. 373 i n.
[47] B. Chmielowski, *Nowe Ateny*, Kraków b.r. s. 130 i n.
[48] B. Baranowski, *Procesy...*, s. 118.

- [49] E. Potkowski, op. cit., s. 285 i n.
[50] B. Baranowski, *Procesy...*, s. 160.
[51] J. M. Sallmann, op. cit., s. 144 i n.
[52] B. Baranowski, *Procesy...*, s. 163.
[53] Tamże.
[54] R.A. Hassler, *Zabójcy...*, s. 119 i n.
[55] A.M. di Nola, *Diabeł*, Kraków 2004, s. 244.
[56] K. Baschwitz, op. cit., s. 191.

Mirosław Rybka

Ur. 1979. W roku 2004 obronił dyplom mgr prawa na Uniwersytecie Wrocławskim. Obecnie współredaguje lokalną prasę "Świat Sobótki". Interesuje się literaturą, polityką i XIX-wieczną filozofią. Mieszka w Sobótce k. Wrocławia.

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 05-12-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4510) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,4510>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programing Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl